



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodził pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się od całej 8 zł., od
połowy 4 zł., od ćwierci strony 2 zł. itd.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
„Głos ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie, prenu-
meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 21.

Polska Ostrawa, 5. listopada 1898.

Rocznik II.

I wieleżemy warci?!

Żalimy się na niemczyznę i czeszczyznę, a sami przykładamy rąk do wynaradawiania. Wołamy „mówcie i piszcie po polsku“, a sami na odźwięk polskiej mowy kryjemy się z polskością niemal do mysiej dziury, wstydzimy się i nierzadko nienawidzimy lub wprost wyśmiewamy polszczyznę. Tak czynimy my narodowcy — my co to niby szkoły posiadamy — no może nie wszyscy, ale położmy rękę na sercu i wyznajmy szczerze, że 90% pośród nas tak czyni. Domagamy się polskich napisów i polskich urzędników na żeleźnicach a zwłaszcza koszyckiej, a sami bądź to przy kasie czy przy magazynie, ba byle z kelnerem rąbiemy niemczyznę ku wielkiej pociesze i kpinach ze strony Niemców samych. Wołamy o polskie przypisy u władz politycznych i sądowych, a sami przyjmujemy niemieckie kawałki, podpisujemy niemieckie protokoły, adresujemy pisma po niemiecku — wciskamy się pomiędzy Niemców do ich ferajnow i pomagamy im rozpierać się w Ślązku kosztem nas samych i ludu naszego — kupujemy i sprzedajemy po niemiecku i po niemiecku urzędy gminne szkolne i parafialne prowadzimy i potrzeba jeszcze, byśmy niemiecką wodę używali, niemieckiem powietrzem oddychali, by nasze zwierzęta domowe po niemiecku gwarzyły i by nam w dodatku niemieckie słońce nad głowami świeciło. Ba, wstydzimy się imion polskich i tak:

Zamiast Łomozik piszemy Lommosik (wymawia się Lomomozjik), zamiast Noga, Nogga (wymawia się Nogygga), zamiast Pała, Palla (wymawia się Palala), zamiast Kłapsia, Klappsia (wymawia się Klapypzja), za-

miast Hudziec, Hudietz (wymawia się Hudjec), zamiast Żaczek, Zatzek (wymawia się Cacek), zamiast Duś, Dusch (wymawia się Dusz), zamiast Łabzik, Lappzik (wymawia się Lapypczik), zamiast Kula, Kulla (wymawia się Kulala), zamiast Kareł, Karell (to się już dokładnie ani wymówić nie da), zamiast Zyczek, Żitzek (wymawia się Cycek), zamiast Ścisła, Stiskalla (wymawia się Styskalala) itd. itd. itd.

Toć już i Niemcy narodowcy serdecznie się z tego śmieją, ponieważ ich zdaniem Łomozik powinien by się zwać Brecher, Noga Fuss, Pała Keule, Kłapsia Klapne, Hudziec Magerer, Żaczek Bengel, Duś Würger Łab k Unsinniger, Kula Kugel, Knoppek po prostu Knopf, Kareł Zwerg, Życzek Wünscher, Stiskalla Kwetsch itd.

Naówczas nieprzyganiłoby nam, że im koszlawimy i onaczmy ich piękny język niemiecki którym już podobno Adam i Ewa w raju mówili.

Litość zbiera spojrzeć do spisu wypolszczonych imion nieprzynoszących zaszczytu polskiej, a tem mniej niemieckiej literaturze — natomiast spotykamy się z nimi po ludzku napisanymi na kartkach wyborczych, lud bowiem pisze jak mówi i poucza tych miłość panów jak się zwać powinni, oni bowiem ani tego nie wiedzą.

Ruch ludowy żdziałał, że język polski dociera do wszystkich warstw społeczeństwa i zdobywa sobie prawa jedne za drugimi, że ruguje niemczyznę i czeszczyznę na wszystkich niemal pozycjach, pomimo, że się grupuje na zasadach socjalistycznych.

O wytapianiu ołowiu.

Ołów wytapia się z rud tak, jak prawie wszystkie metale. Najważniejszą rudą jest galena; jest to połączenie ołowiu ze siarką. Jeżeli ruda jest bardzo czysta, wówczas topi się ją na piecu trzonowym (jest to metoda karyntyjska) zapomocą materiału opałowego, umieszczonego na ruszcie. Ołów wytapia się i zaraz odpływa do zbiorników. Po kilku godzinach topienia (około 3) dorzuca się węgla drzewnianego na rudę i pali silniej; ołów odpływa znowu lecz coraz bardziej zanieczyszczony.

Jeżeli ruda jest mniej czysta wówczas przerabia się ją w piecach szybowych, wysokich do 7 m, układając naprzemian rudę, żużle, zawierające dużo żelaza a więc np. z procesu pudlingowego i materiał opałowy. Żużle, zawierające żelazo dodaje się dlatego, iż przy topieniu żelazo w nich zawarte zabiera siarkę z rudy i tworzy z innymi zanieczyszczeniami t. zw. „kamień“, pod spodem którego zbiera się ołów, a na wierzchu żużel. Po odpuszczeniu ołowiu z pieca „kamień“ także odpuszcza się i zabiera osobno, a następnie przerabia się go w odpowiedni sposób, gdyż zawiera on w sobie nieraz cenne metale np. srebro.

Jeżeli wreszcie galena jest bardzo zanieczyszczona, to wówczas wypraża się ją, aby odpędzić siarkę, a potem dopiero wytapia się ołów; znaczna jego ilość przechodzi do żużla.

Ołów otrzymany w którykolwiek sposób należy jeszcze oczyścić. Oczyszczenie czyli rafinacja odbywa się albo zapomocą przetopienia czyli jak hutnicy mówią zajgrowania, przyczem część zanieczyszczeń wydziela się, albo podczas topienia dmie się powietrze przez ołów, lub wreszcie dodaje się saletry lub glejty, wskutek czego zanieczyszczenia wydzielają się i można je zabrać ze stopionego ołowiu.

Ołów świeżo wytopiony ma barwę niebiesko-szarą, lecz silnie połyskującą, po krótkim jednak leżeniu na powietrzu czernieje wskutek wilgoci.

Ołów jest nadzwyczaj miękki i łatwo kowalny, lecz nietrwały. Blachy otrzymuje się przez walcowanie, druty przez wyciąganie. Służy do wyrobu doskonałych stopów i rozmaitych preparatów np.:

Octan ołowiuowy czyli t. zw. cukier ołowiowy otrzymuje się przez działanie octu drzewnego na ołów lub glejtę (jest to preparat barwy żółtej, otrzymany przez ogrzanie ołowiu na powietrzu). Glejtę miesza się w kadzi, wyłożonej ołowiem z kwasem octowym i ogrzewa parą wodną.

Glejta rozpuszcza się tworząc octan ołowiu, który po odparowaniu cieczy krystalizuje.

Kryształ wybierają się i suszą.

Prócz tego mamy i inne preparaty ołowiu, posiadające zastosowanie głównie jako farby, dlatego o nich pomówimy na innym miejscu.

Antoś i Jędrus.

Antoś: Ha Jędrku, jak się masz, no mówże co się z tobą dzieje, bo cię już dawno nie widziałem?

Jędrus: Mój Antku, radbych ci też niejedno rzekł ale nie wiem od czego zapocząć. A tuż niech idzie jako chce! posłuchaj: Kaj jeno się człek ruszy, nic nie usłyszy jak tylko o polityce, że już i głowa zboli. Politykują starzy, politykują młodzi; politykuje student któremu się uczyć niechce — politykuje wrzaszczek z pracy przepuszczony — lekkodusznice przy studni — bałwochwalcze wielkomieszczuchy opuszczający płaszcze za wiatrem — politykuje laryszowska i książęca psiarnia — politykują starsi kiwający się wzajemnie księża i nauczyciele — politykują gazeciarze wieszający na sobie psy ze szkodą ruchowi ludowemu — a tak politykują wszyscy, a ty chudobny rolniku i robotniku rób na adwokata, notaryusza, księdza, żyda, gospodźkiego, organistę, aptekarza, fabrykanta i różnych publicznych i prywatnych dobrodziejów ale zachowaj Boże, nie mów nic o taksach ustawach i prawidłach, gdyż ani się spodziewasz jak cię ci politycy wypolitykują do pola i jeszcze do miecha wrażą, że ani się nazdasz jakoś tam wlaź chłopku. A toć już jednemu niedobrze robi.

Antoś: Jaki ty śmieszny mój Jędrku, a co ty myślisz, że się ci wielcy o to gniewają? a toć oni radzi widzą jak się ludziska biorą za łby bo na ten przykład jak raz dwóch chłopców biło się o znaleziony orzech, a przyszedł pacholek rozłupał i każdemu dał po łupinie i sam jądro zpał, tak też bywa i w polityce; ludziska się wodzą a ci wielcy wyzyskawszy jednych i drugich śmieją się serdecznie i pomyśl tylko: Rodowa szlachta dostaje jedną łupinę, pieniądze szlachta drugą, półszlachta trzecią, ubogi rolnik czwartą, towarzysze piątą, o szóstą łupinę wszyscy się na kupie wadzą, a jądro zjadają niemieccy fabrykanci broni i fabrykanci przeróżnych przyborów wojennych.

Jędrus: Nie źle mówisz, ale czemuż sobie jeden i drugi nie da rzeknąć prawdy do oczu, ale zaraz się szarpie, nada ci do piernika i jeszcze obżałuje, że ty go krzywdzisz. Oto patrz: Jabłonkowska Babcia Srocza ciągnie do Rzymu i rada by nas uszczęśliwiła wyznaniową szkołą, aby nas jeszcze więcej niemczono i czechizowano — Nowy czasownik ciągnie do Berlina i radby nas uszczęśliwił hakatą pruską i kulturą srebrnych nożów — Stojałowski maga cygańskie koziołki i ciągnie do Petersburga bo radby nas uszczęśliwił moskiewskimi żandarmami i tatarskim knutem — Przyjaciół kapitalistycznego ludu ciągnie do Wiednia i Pragi, bo radby nas uszczęśliwił centralistami, agrarystami i narodowo słowiańskimi komedyantami — Nierówność jedzie do Londynu ino się kurzy, a po drodze kosi beskurya aż iskry lecą i nie będzie człeka wielkiego i małego bo wszyscy równi będą, ale będzie za to cienki i gruby, a prawie tak się stanie, jak z trawą

na łące — a kiedy wszyscy ciągną w dalekie kraje, więc i myśmy pomyśleli, bo że nas Niemcy z Cieszyna wyparli, tedy na co tu tak daleko jeździć kiedy Kraków blisko, tam by zatem ten śląski wózek popchnąć należało. Ciągniemy więc każdy w inną stronę, a skutek jest ten, że stoimy jakeśmy stali, że nam zdarto kabat i kamizolkę, a teraz przyjdzie dawać koszulę i za przeproszeniem galaty. Oto mi polityka, a bodajże to djasek porwał!

Antoś: To jeszcze pół biedy i może nie byłoby tak źle, gdyby sobie ludzie dali rzeknąć prawdę w oczy, ale dziś nie wolno jej powiedzieć i nie wolno mruknąć, że n. p. ten lub inny ksiądz ździera, bo cię nazwą liberałem, heretykiem, bluźniercą, że walczysz przeciw kościołowi itd. — nie wolno rzeknąć że n. p. Salomon, Icyk i Lajbusz cygani, bo cię nazwą antysemity, zacofancom, klerykałem, poszczuwaczem, powiedzą ci, żeś jest myszugiene Wojtek i narobią takiego larmu i taki gwałt, że się wzruszy cały Izrael od Paryża aż po Jerozolimę — niewolno ci powiedzieć że towarzyszy Kuba lub Wojtek głupstwa plecie, bo cię zrobią piętolizem, lokajem, policyantem, patniczkazem i zakrzyczą, zagłuszą i przepraszać każą — niewolno ci powiedzieć, że Świeżowie i Michejdowcy prowadzą dwulicową komedję, że na zewnątrz Polaków udają a doją tę biedną Wszechpolskę po Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu to na to, to na owe narodowe niby stowarzyszenie, zaś na wewnątrz podają ręce ger-

JANEK.

Obrazek z życia górników.

Napisał Władysław ... Nikie

(Poświęca p. J. Swierczewskiej — autor.)

(Ciąg dalszy.)

Wieść o strasznym wypadku rozeszła się po całej okolicy i gromadziła mnóstwo ludu na podwórzu kopalnianem, każdy bowiem z trwogą w sercu i drżeniem w mowie wypytywał o swoich. Tu i ówdzie ła zabłysła i płynęły słowa współczucia i pocieszano się wzajemnie i dodawano otuchy „a może to nie wasz“, „a może ten — tamten“ — ostatecznie większość uspokoiła się i tylko jedna wdowa, matka siedmiorga drobnej dziatwy (mąż zginął był przed rokiem w kopalni, zmiażdżył go obrywający się węgiel) zawodziła głośnem rozpaczliwem łkaniem, że jedyna jej podpora najstarszy piętnastoletni synek, wozacz, znajduje się pomiędzy nieszczęśliwymi i że go dotąd nieodszukano. Odszukano go wprawdzie, ale była to już czerwono czarna miazga mięsa ludzkiego rozkawałkowana między płatami odzieży i tę włożono do osobnego pudła i natychmiast wywieziono na cmentarz do trupiarni (marowni) chciano bowiem oszczędzić nieszczęśliwej okropnego widoku — okropnej moralnej boleści.

W spisowni na jednej z zapasowach skrzyń wystawione były na deskach zwłoki, zakryte do połowy poplamionem od sączącej się krwi prześcieradłem

manizacyi i czechizacyi, czem zaprzepaszczają Stalmanchowy dorobek, że stowarzyszenia przez nich kreowane mają pokost polski a ducha niemieckiego ale uchowaj Boże żebyś im to rzekł, bow tedy nazwą cię socyalistą, burzycielem, anarchistą, szkodnikiem narodowej sprawy, bezwyznawcą i w dodatku omalują cię w Krakowie i Lwowie a skutek jest ten, że biedna Polska, traci gminę za gminą, że dziatki nasze się wynaradzają, że cudzoziemcom kaska chleba przybywa, nam ubywa i że we własnej śląskiej chacie nie jesteśmy panami, ale popychadłami.

Jędrus: Dość już tego braciszku, dość. Serce się krwawi na taki zasiew i na jeszcze okropniejsze plony — pójdźmy raczej do frysztackiego powiatu, gdzie to żwawi chłopkowie nasi krzątają się aż się serce śmieje gdzie Jedność do wspólnej pracy łączy wszystkie stany i gdzie inny duch panuje, duch dobrze zrozumianej pa tryotycznej pracy, duch oświaty, postępu i wolności. Pójdź Antku, pójdź!

Antoś Pójdźmy w Imię Boże!

Korespondencye.

Karwina.

Chleb się na naszym zawodzie coraz bardziej kurczy i kurczy. Zależało hrabiemu Laryszowi na złotych panach, to też niegospodarka u nich a wzburzenie między ludem rośnie z każdym dniem i zaś może przyjdzie do

obok stał z załamanemi rękoma, zaciśniętymi wargami, o kuli na nodze, blade jak trup, starszy już mężczyzna. Jego wyraz twarzy — te oczy łzami zamglone, ta posiwiała w doł obwisła głowa, te od czasu do czasu „Przyjdź królestwo Twoje“ ciężkiem westchnieniem wydobywające się przerywane jęki, wszystko to sprawiało ogromne na obecnych wrażenie, porywające za serce, że kamień byłby się wzruszył. „To ojciec Franka“, szeptało sobie po cichu — „maszyna strzaskała mu nogę i wybiła dziurę w głowie, to też od tego czasu pamięć mu się traci i niekiedy nawet nie wie co czyni i dlatego niezdolnym jest do żadnej choćby nawet lekkiej roboty; dostaje 4 złr. miesięcznej pensyi i żyje na łasce syna. — Niedawno pochował żonę i teraz niepozostaje biedakowi nic, jak dziadowska torba.

W spisowni jest na boku ołtarz, przed którym konają się modlitwy przed pracą — w ołtarzu Św. Barbara patronka, błogosławiąca pracujący lud, po bokach kilka gorejących świec.

Nagle robi się głuchy szmer, wreszcie jęki i nawaływanie. Na dworze ktoś nagle zmarł. — Jakaś kobieta wspierająca się na ramieniu jakiegoś młodego dziewczęcia dowiedziawszy się o nieszczęściu, przybyła na miejsce a zobaczywszy zwłoki Franka wyszła co tchu na podwórze, gdzie padła zemdlna.

Zbiegli się ludziska, nacierali, budzili, wszystko na

czegoś, czego się hr. Larysz ani nazdał, bo już niełza wydzierżeć.

Przed rokiem mieliśmy jeszcze my śłósarze za niedzielę 1½ szychty, dziś tylko jedną szychtę. Inżynier Biedermann Czech, goni jak drab wedle pańszczarzy, a wrzeszczy jak opętany i jeżeli który o poprawę prosi, każe mu robić na pańską szychtę, a tu jak wyżyć ojcu rodziny za 80 kr. dziennego zarobku? Niedosć na tem — on śłóarską pracę nakazuje wykonywać robotnikom niefachowym i prawi że ślusarze są drodzy, a nas maszynistów i palaczy przezywa leżakami. Ci co w płucze pracują, są jakoby za życia w piekle, a kto nie wierzy, niechaj się zapyta. Pracować trzeba w niedziele i święta i bieda temu, ktoby we święto nieprzyszedł do pracy. W dzień apostołów Św. Piotra i Pawła nieprzyszło do pracy 10 robotników więc na drugi dzień jednego przepuszczono z pracy, a ci drudzy otrzymali po 10 złr. kary. Tak gospodarczą czescy inżynierzy.

Przyjdzie wypłata — płaczą biedne żony, narzekają starsi górnicy, przeklinają i pomistują młodszy, bo czescy inżynierzy Wolf i Biedermann nakładają kary, obciążają akordy i w niedziele robić każą i to po 12 godzin. Przypatrz się ludu śląski kim jesteś we własnym kraju, przypatrzcie się i Wy O. O. Jezuici, co to każecie ino cierpieć i milczeć!

Gniewał się bardzo p. Biedermann, że go ktoś wle-

próżno, a przybyły lekarz sprawdził tylko śmierć skutkiem uderzenia krwi na serce. Była to matka Janka. Pierwszą wiadomość otrzymała od samego Bära, który po wypadku pośpieszył na chwilę do mieszkania matki Broni i tamże niby ze smutkiem opowiadał o zaszłym nieszczęściu, przyczem przedstawiał siebie za bohatera, a od czasu do czasu rzucał zalotne spojrzenie na Bronię. Dziewczę wówczas instynktownie odgadło, że tu nie przypadek zachodzi, ale zbrodnia potworna i że Bär czynny w niej udział bierze. Opanowawszy się zaraz w pierwszej chwili i powstrzymawszy w obec sztygara łzy w oczach rzuciła temuż wzgardliwe dumne wejrzenie i oświadczyła, że tu idzie o okropne od dawna knowane morderstwo i że ręka Boska pomści o pomstę do nieba wołającą krzywdę i że p. Bär lepiej uczyni, jeżeli jej na zawsze zejdzie z oczu, poczem pobiegła do mieszkani matki Janka i starała się ją przygotować na straszną wiadomość o nieszczęściu w ko-

pałni. Matka Janka zebrała siły, a pomodliwszy się gorąco łkaniem przerywanym głosem poprosiła Bronię, by jej pomogła zawlec się ku szybowi, tam ale na widok pierwszej ofiary nieszczęścia, zał jej ścisnął serce i kazała się wyprowadzić na podwórze, gdzie padła zemdlona i na miejscu zmarła.

Niemniej i Bronia przerażoną była, a uczucie to wzmogło się na widok konającej matki Janka. W tej

pił do „Głosu ludu śląskiego“ i przedrzeźniał się przed robotnikami, żemu się nic nie stało.

Pisaliście redaktorze o tem, jakby se gminy pomogły, żeby się pozbyły czeskich księży. Otóż niech tylko Łazy, Poremba i Orłowa się ruszą, a my choć w drugiej gminie urządzimy składkę na kościół a musimy wszyscy razem uzbierać tych 16.000 złr. Bardzo byśmy temu radzi byli bo już dość mamy tej czeskiej gospodarki, a toć już sam szatan miałby czulsze serce dla ubogich nędzarzy. I jakoż tu żyć podług św. Ewangelii, kiedy ci co jej przestrzegać winni sami dają zły przykład i zmuszają do przestąpienia 3. przykazania Bożego.

Z Kół nauczycielskich.

W imieniu wielu proszę o umieszczenie tych kilka słów. Wiadomo, że 14. października br. odbyła się w Cieszynie tegoroczna konferencja okręgowa nauczycieli ludowych.

Rozumie się, że sprawa biblioteki dla młodzieży była na porządku dziennym. Pan Karell, teraźniejszy dyrektor seminarium cieszyńskiego w niepotrzebny sposób rozwodził się gorączkowo nad jakimiś to napasciami na osobę jego i zaczął komisję, rozstrzygającą, czy ta lub owa książka ma być odsądzona od należenia do działu biblioteki dla młodzieży lub nie.

Przytem padła zasada, że niektóre zdarzenia z dziejów, chociażby prawdą

też chwili i ona straciła na chwilę przytomność i świadomość tego co się dzieje, a przyszedłszy do siebie uczuła się gdzieś niesioną i otworzywszy oczy zobaczyła się sam na sam z Bärem.

To wzruszyło całę jej jestestwem i całę majestat szlachetnego oburzenia skoncentrował się na dnie duszy, wstrząsł wszystkimi nerwami i dodał jej odpornych sił. Szarpnęła sobą, stanęła na równe nogi i rzuciła Bärowi długie przeciągłe wejrzenie, w którym przebiła się całę potęgę moralnego oburzenia i wzgardy. Bazyliżkowe oczy sztygara migotały czerwonym blaskiem, poczem zeszytniały i sam Bär opuściwszy głowę począł drżeć jak we febrze, trzęsły mu się wargi z których jakieś jąkanie się wydobywało, zadrżały kolana i ukląkszy nagle, załamawszy dłonie i przymróżywszy oczy, które wzroku Broni wytrzymać nie mogły, usiłował coś wyrzec, lecz głos zamarł mu na spienionych ustach z których tylko wydobywały się jakieś dzikie niby błagalne przerywane jęki.

Nim Bär przyszedł do siebie, Broni już przy nim nie było — znikła w tłumie. Ludzie widząc zdaleka coś nadzwyczajnego szeptali przeróżnie pomiędzy sobą, wskazywali rękoma i zaciskali pięście, a jeden starszy górnik oświadczył bez ogródki przybyłym żandarmom, że tam tkwi przyczyna katastrofy, przyczem wskazał na stojącego przy kancelaryi osłupiałego Bära.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

były, niepowinno przedostać się w swej rzetelnej zawartości do umysłu młodzieży. A więc zasada: „Sędzią narodów są ich własne dzieje” — nie istnieje! Kłamać trzeba, przekręcać istotny bieg dziejów ludzkości i narodów; wychowywać ludzi bez charakterów, indywidua podle i renegatów haniebnych — w celu jedynie uprzywilijowania cudzego narodu a potępienia własnej krwi i pierworodztwa swego?! Benjaminkowie zawtórowali „brawo” i zaraz wystąpili oni, rozumie się „sami bliscy” w obronie zacnej komisji i zacnego przewodniczącego tejże Przytoczono kilka wyjątków z cenzurowanych książeczek w ostatnich latach nabytych, gorszących co prawda uczucie moralne lub religijne, lecz czy trzeba takie książki sprowadzać i daremnie grosz na nie wydawać?! Czy zresztą każdy naród nie ma swej literatury szkolnej? Zaco się na takie odwoływać, kiedy wiele innych zupełnie odpowiednich pokaleczono i ze spisu wykreślono! Lecz dosyć o tem.

Zapytajmy się jeszcze: po co odbywają się te konferencye? Poco się zjeżdżają na nie nauczyciele? czy po dyety?... Czy nie istnieje ustawą określony porządek dzienny, czy żadnego innego celu nie mają?... Hańba i sromota to; — gdzieindziej (np. w bielskim) tak nie bywa. Czy się przez to poziom umysłowy podnosi!? Na kim tu ciąży вина?... —

Urągająca także wszelkiej zdrowej myśli rozeszła się wieść o zaproponowanych kandydatach — nauczycieli na inspektora szkół ludowych. Jeden z tych benjaminków (hańba, że stan nauczycielski takich jeszcze ma!) dzierżył już urząd niejaki, lecz nie posiadając zdolności i samodzielności, pozbył mir nawet u wiernych owieczek.

Wprost skandalizmem jest polecać takich ludzi! W tym razie stokroć lepszy i odpowiedniejszy obcy niezawisły i samodzielny profesor — jeżeli się żadnych innych kandydatów nie posiada. Sądźmy jednak że ta myśl, jako niegodna ujrzeć światła dziennego wcale nie będzie miarodajną. Czy ci ludzie znają język polski? Jak chcieliby oni odbyć sumiennie inspekcję kiedy nawet języka wykładowego nie znają. Inspektor jakkolwiek bądź powinien gruntownie znać język wykładowy a nie żeby go miał kaleczyć. Tego musi się lud domagać, muszą i nauczyciele we własnym interesie i szkoły żądać.

Karwina.

Na Głębinie (Tiefbau) wydobyto trzy ofiary katastrofy z r. 1894. Są nimi Masny, Foltyn i Zielina. Niezszczęśliwych ledwie po szatach rozpoznano. Poszli przed czterema laty na szychę i nie wrócili — a Larysz? ten gromadzi dalej majątek. Oto na Szóstym kantynie się mu zachciało i to na łazańskich polach. Włochowi Straudiemu powierza zarząd, a po czasie wystawia hotel. Taka kantyna to jest dopiero golarnia, ponieważ robotnik zmuszony brać a bierze się na puf, poczem się mu przy wypłacie strąca. Biedny Ślązak takiego

szczęścia niedostąpi, żeby mógł gospodny interes prowadzić, a może dlatego, żeby nie miał sumienia tak żdzierać, ale Włoch który się w Niemca bawi ten jest bliższy serca pana hrabiego. Słyszeliśmy oto, że gmina Łazy zabiega drogę tym nieproszonym dobrodziejom, bo tu jeszcze o inne sprawy się rozchodzi.

Wolne słowo.

Cicho wszędzie, pusto wszędzie,
Co to będzie! co to będzie?

Ktoby sądził, biorąc pod uwagę, stosunki pod jałkami Czytelnia tutejsza powstała, z jakim zapałem początkowo niezmierna ilość tejże do wzrostu mozolnego się przykładła, ktoby sądził, pytam się, że młode to w obec innych tyłu kwitnących stowarzyszenie, pomimo, że coraz więcej polaków nam przybywa wejdzie w taki stan, że tak powiem, powolnego umierania, w jakim obecnie się znajduje. Optymiści nasi zowią ten stan tylko wegetowaniem i czekając lada chwila „szarpanie” się obecny wydział i zadziwi nas, czyli raczej ucieszy jakimś odczytem, teatrem lub p. urządzeniem.

Pomimo sposobności najpiękniejszych jakie się nasywały (uczczenie pamięci Mickiewicza, 3. maja itd., wydział spał pogrążony w błogim śnie (dotąd spi jeszcze) i gniewał się, jeżeli ktoś „niepowołany” ku temu budził go i wskazywał na Michałkowice, gdzie nader czynna i ruchliwa Czytelnia urządziła wieczorek Mickiewiczowski, czcząc przytem pamięć czeskiego historyka Palackiego. Ze zestawienia tych dwóch sławnych mężów wyglądało kropla w kroplę, jak porównanie pięści do nosu, przypisać należy jedynie skutkom mylnie obustronnie pojmowanej czesko-polskiej zgodzie. Ale się ruszyli, pokazali światu, że istnieją, a co najważniejsza, nie jeden patriota polski się dowiedział kim był Mickiewicz — no i Palacki, ale nie dowiedział się czy Mickiewicz z Palackym „bruderschaft” pili, że ich tak razem uroczyście obchodzą, poetę z politykiem.

W obec tych stosunków, było na razie, że się zawiązało towarzystwo szkoły ludowej, które zaraz z początku starało się wypełnić braki popełnione przez Czytelnię i zgromadziwszy dość znaczną liczbę członków urządziło przedstawienie amatorskie — „w czeskim Narodnim domu”; I my zawdzięczamy mu to, że teraz wiemy, jak w rzeczywistości wygląda ów szacowny sojusz czesko-polski.

Czyż się dziwić należy, że przedstawienie owe, świecące brakiem w grze scenicznej samej wywołało braki w szeregach słuchającej publiczności, no i co wcale nie zachęcająco działało na uczestników w skarbnicy. P. p. Czesi a była ich wcale niepokazna, bo za ledwie z kilkunastu sokołów się składająca gromadka, nie ponieśli wielkiego pojęcia o umiejętności w grze teatralnej naszych rodaków.

Kłamałobyśmy jednak, gdybyśmy powiedzieli, że Rodacy sami podpierają to przedsięwzięcie. Zresztą

spory deficyt w skarbnicy, sala teatralna świecąca pustkami byłyby kłam zadały powyższemu twierdzeniu.

Bodaj, że za ponuro na stosunki nasze się zapatrujem. Ale nam się zawsze zdaje, że dopóki zgody u nas (wcale nieznany przymiot w polskim obozie) nie będzie, celów, choć najszlachetniejszych nigdy nie osiągniemy.

Coby to za rozkosz, co za szczęście by to było, gdyby wreszcie szkoła polska tu stała! W zupełnie innym świetle ukazałaby się nasza piękna mowa macierzyńska większej części stale tu przebywających Polaków, którzy się jej — *horribile dictu* — wstydzą!

W ilu dzieciach polskich, uczęszczających do szkół obecnie wpaja się pogardę dla wszystkiego co polskie, ilu Polaków się już wynarodowiło! Dużo by się dało napisać o złym wpływie braku szkoły, tyleż o dobrym skutku, w razie, gdyby szkoła założoną została! Ale my przecież to wszystko wiemy dobrze, aż nadto dobrze, — a mimo to, nie bierzemy się do dzieła i dajemy się usypiać obietnicami, głupich podług przysłówia, radość sprawiającymi, kokosze wojny między nami o lada co prowadzimy na korzyść wrogów naszych a na szkodę własną.

Boże, zbaw Polskę!

Michał Engel.

Od Redakcyi: Szanownemu interpelantowi wdzięcznymi jesteśmy za szczerość z jaką występuje. Co dotyczy wydziału Czytelni, tak ostrawskiej jak michałkowskiej to mamy nadzieję, że się same obronią ponieważ nieposkąpimy im gościnności w naszym czasopiśmie — inna atoli rzecz jest z Towarzystwem szkoły ludowej. Czyni na razie co może, a więc pielęgnuje polskie słowo, pielęgnuje polską sztukę, a mając bogatszy zakres działania stara się go wykorzystać dla polskiego ludu. Co do uroczystości na cześć Palackiego pozostawiamy wolne słowo dla Braci Czechów, względnie Michałkowskiej Czytelni — od siebie dodamy, że Palacki jest bardzo zasłużonym mężem w całej, a szczególnie północno zachodniej Słowiańszczyźnie i gdyby nie on, Czesi dzieliliby dzisiaj los Słowian nadłabskich, a my mielibyśmy na karku pruską hakatę. Można zwalczać zaborcą krzywdzącą politykę czeską ale nie mamy przyczyny walczyć przeciw Czechom jako takim, ponieważ to jest bratni lud. I żydzi zwalczają Luegera a przecież popierają niemieczynę gdzie tylko mogą, chociaż Niemców za braci nieuznawają. Równe prawa dla wszystkich panie Engel! Towarzystwo szkoły ludowej na dachu grać nie mogło, a kiedy prosiło o lokal na starej strzelnicy, niemiecko liberalna gmina odmówiła, a tem samem przeszkodziła do zajmowania neutralnego miejsca. — Korzystano więc z gościnności morawskich Braci i grano w Narodnim Domu. Kokosze wojny prowadzi trzech destrukcyonistów pod egidą Pan Engel będzie wiedział czyją, i ci to dobrodzieje odmawiają członków Towarzystwu, in-

trygują pomiędzy oboma wydziałami, donoszą, czernią i starają się przeszkodzić patryotycznej pracy. Niestety pokopali dołki, do których powpadali i teraz w płacz. Z Bogiem panie Engel!

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry.

Nad ugodą z Węgrami toczą się ciągle rokowania ponieważ posłowie ludowi udaremniają usiłowania rządu w nałożeniu nowych podatków od cukru, piwa, wódki i w ogóle artykułów spożywczych, czyli że nie życzą sobie, aby tę ugodę zapłacił lud z własnej kieszeni. Posłowie ci pragną ugody ale kosztem warstw posiadających, natomiast Niemcy nie chcą o niej w ogóle nic słyszeć dopóki rząd nie zniesie rozporządzeń językowych. Czechom zaczyna już być niewygodnie i głośno już szemrzą, że rząd nieuwzględnia ich życzeń — domagają się bowiem kilkanaście szkół średnich i czeskiego uniwersytetu w Bernie, oraz wiele innych ustępstw z tych niektórych kosztem ludności polskiej w Śląsku. Południowi Słowianie pracują nad utworzeniem jednego południowo słowiańskiego związku, wspólnego programowego działania celem zjednoczenia wszystkich ludów słowiańskich na południu w jednolite państwo. Propagandą kieruje ks. Mikołaj czarnogórski pod protekcją Rosyi.

W Pradze i Lublanie przyszło do zaburzeń z przyczyny ukarania rezerwistów przy kontroli, że na wywoływania przez oficerów odpowiadali nie po niemiecku „hier“ ale po słowiańsku »zde«, w Lublanie »tutaj«.

Posłowie ślascy ruszyli się nareszcie i podnieśli w kole polskim (?) sprawę upaństwowienia polskiego gimnazjum. Będzie ona sobie tam spoczywała snem błogosławionych, chyba że ją z tamtąd wywloką socjalistyczni posłowie. Koło polskie (?) nie jeszcze dotąd dla Śląska nie uczyniło, więc i wielkiej nadziei z tej strony spodziewać się nie możemy.

Francya.

Pomiędzy Francją i Anglią zanosi się na poważny zatarg, który prawdopodobnie rozstrzygnie się orężem. Rozchodzi się o zajęcie Egiptu. Anglia opanowała już całą niemal wschodnią część świata Afrykę atoli w Górnym Egipcie stanęły jej w drodze wojska francuskie pod dowództwem Marchanda. Obydwa państwa roszczą sobie prawo do Egiptu, obydwie zwiększają floty i ścigają wojska. Do sprawy wnięsała się Rosya, która również coś dla siebie uzyskać pragnie.

W samej Francyi uchwalono przeprowadzenie rewizyi procesu Drajfusa co było powodem upadku całego ministerstwa. Sprzysiężenie wysokich dygnitarzy wojskowych istnieje rzeczywiście i zanosi się na zamach stanu. Wszystkie stronnictwa republikańskie socjalistyczne i ludowe wstały wspólnie w obronie republiki i pracują nad poskromieniem wojskowej władzy i podporządkowaniem tejże pod cywilną.

Rosya. Finlandya kraj wydarty Szwedom miał własny samorząd i na ten czyni Rosya zamach. Skutkiem tego finlandczycy wszczynają agitację między ludem w celu oderwania się od Rosyi a połączenia ze swymi braćmi Szwedami. W Szwecyi i Norwegii zbroją się po cichu na wypadek wojny Rosyi z jakimkolwiek z państw.

Cesarz niemiecki bawi w Jerozolimie. Kupił od sułtana kawałek ziemi i ofiarował go pewnemu katolickiemu zakonowi, stojącemu pod opieką wrocławskiego biskupa Koppa.

Kronika.

Towarzystwo szkoły ludowej w Mor. Ostrawie urządziło w niedzielę 23. października wieczorem towarzyski z przedstawieniem teatralnym i tańcami. Odegrano dwa utwory sceniczne: *Zięć dla parady* i *Łobzowanie*. Amatorzy wywiązali się ze swego zdania bardzo dobrze. Gra była poprawna, a sztuka *Łobzowanie* tak się publiczności podobała, że na ogólne żądanie odgrywać się ją będzie po raz drugi. Tej niedzieli 6. listopada urządza Towarzystwo uroczystość na cześć Ad. Mickiewicza z następującym programem:

1. O godz. 11. przed południem odbędzie się uroczysta Msza św. w starym kościele w Mor. Ostrawie. Przy Mszy polskie kazanie i polskie śpiewy.

2. Po południu Walne Zebranie Towarzystwa o godz. 3. w sali Narodnego Domu. Na porządku dziennym stoi: a) Mickiewicz jako nauczyciel ludów; b) Tworzenie szkół ludowych i dla analfabetów imienia Ad. Mickiewicza; c) Wolne wnioski.

3. Wieczorem o pół siódmej odczyt, deklamacje poczem przedstawienie i tańce. Odegrane będą trzy sztuki: „Adam i Ewa“, odegrają członkowie karwińskiego Koła. Zabawa taneczna trwać będzie do 3. po północy. Czysty dochód przypada szkole dla nieabe-cadnych. Zaprasza się wszystkich ludzi dobrej woli.

Fałszywe pięćdziesiątki puszczone w obieg w Nowym Sączu, Krakowie i Wiedniu.

Napady na księży w celu rabunku pojawiają się w Królestwie polskim w Rosyi. W tym roku już piąty proboszcz pada ofiarą.

Syn hr. Kazia Badenlego odbył w tych dniach promocyę na doktora praw przyczem udekorowany został orderem sub auspiciis imperatoris. Aby taki order otrzymać, trzeba być we wszystkich szkołach wzorowym uczniem, przede wszystkim ale trzeba się hrabią urodzić i mieć grosz do uczenia się.

Losy loteryi węgierskiej nadsełane bywają rozmaitym osobom pocztową drogą. Pocztmistrze mają nakaz otwierania podejrzanych listów w obecności odbiorców. Następują konfiskaty, a władze skarbowe naczynają kary i niepomaga żadna wymówka. Ostrożnie przeto z odbiorką z Węgier.

We Wiedniu panuje dżuma. Jest choroba zaraźliwa, niebezpieczniejsza od cholery właściwa azyatyckim ludom. Zaszły trzy wypadki śmierci i na tem się też prawdopodobnie skończy. Umarł dozorca w szpitalu, dozorczyńni i doktor który ich leczył.

Posłowie zastrejkowali. Dr. Danielak, ks. Szponder, Zabuda, Kubik i Cena są już syce opieki ks. Monsignr. Stojalowskiego. Pozostała przy nim pijaczyna Szajer. Dobrali się!



Najlepsze

mężkie i damskie obuwie po cenie bardzo taniej wyrabia **Franciszek Opałka** mistrz szewski w **Morawskiej Ostrawie** przy Nadraźnej ulicy Nr. 69 w kolonii Krausa. Materyał w przednim gatunku, obuwie pasowne, nieprzemakalne, robota akurтна, punktualna i dokładna.

Kto nie wierzy, niech sprubuje!



Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

szewioty, kamgany, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, **wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materyi na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawlnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską. Również wielki wybór krawatek rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwетки, ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (plótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Switu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie.

Do sprzedania

z wolnej ręki jest

Dom

murowany w dobrym stanie na głównej ulicy we Frysztacie.

Wiadomości udzieli właściciel **Ferdynand Ledwin** we Frysztacie.

Zegarmistrz z Krakowa S Moor

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej

w Mor. Ostrawie

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje po cenach umiarkowanych pod roczną gwarancją.

Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w kraju i zagranicą jestem w możności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetelnego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie prac.



Do sprzedania!

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. — Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Fr. Friedel we Frysztacie.

Pomieszkanie,

składające się z izby, kuchni, sklepu i magazynu jest od nowego roku pod korzystnymi warunkami do wynajęcia w domu przy szybie Jana w Karwinie. Wiadomości udzieli właściciel: **Karol Woźnica** w Dąbrowej.

Bank rolniczy

we FRYSZTACIE,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje

wkłady na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany procent

Dyrekcja Banku rolniczego we Frysztacie

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

górnice

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzystępniejszych cenach.

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzedniejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych stowarzyszeń, a zamówienia odstawia szybko i punktualnie po cenach umiarkowanych.

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych 40 kawałków należących do arystonu są pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel we Frysztacie.



Artystyczny zakład

wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannengo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny miarkowane i nadzwyczajna dokładność i dobroć wykonanych prac.